

O WODZIE POWINNI DECYDOWAĆ ZNAWCY, A NIE ZNACHORZY

Rozmowa z **Dariuszem Gronkiem**,
prezesem zarządu Polskiej Izby Gospodarczej „Ekorozwój”

11 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie nowego zarządu Polskiej Izby Gospodarczej „Ekorozwój”. Jakie będą główne kierunki waszych działań na najbliższe lata?

Gospodarka wodna i wodno-ściekowa, energetyka, odnawialne źródła energii oraz technologie zagospodarowania i przetwarzania odpadów i w tym kontekście gospodarka o obiegu zamkniętym.

W każdym z tych obszarów jest dużo do zrobienia.

Mimo że jest bardzo dużo do zrobienia w każdej z tych dziedzin, to trzeba spieszyć się powoli i metodycznie najpierw budować strategię długoterminową. Środowisko, w tym gospodarka wodna, wymaga takiej strategii i konsekwencji w jej wdrażaniu. Środowisko nie powinno być przedmiotem targów politycznych i narzędziem propagandy. Izba, którą reprezentuję, ma w nazwie słowo ekorozwój, ale aby następował on faktycznie, to struktura rządu musiałaby być funkcją potrzeb gospodarki, a nie strukturą funkcjonalną bieżącej polityki. Jestem świadomy, że to jest łatwiej powiedzieć, niż zrobić.

Tematem wiodącym waszej działalności była zawsze gospodarka wodna. Domyślam się, że dalej tak będzie. Jest pan w końcu ekspertem w tej dziedzinie.

Zajmuję się gospodarką wodną prawie od 40 lat. Od 2016 roku pełnię funkcję prezesa zarządu spółki Hydroinvest, której jestem właścicielem. Spółka ta przygotowała m.in. projekty budowlane i wykonawcze dla kilku elektrowni wodnych w Polsce oraz założenia techniczne dla budowy elektrowni szczytowo-pompowej Rożnów II oraz elektrowni szczytowo-pompowej Tolkicko.

Z tym większym smutkiem obserwuję chaos organizacyjny, jaki nastąpił w ostatnim okresie. Obszary związane z ochroną środowiska są porzucane po różnych resortach, nie ma jednego adresata naszych postulatów czy propozycji. Gospodarka wodna jest całkowicie zmarginalizowana w polityce państwa. A trzeba pamiętać, że krytyczne dla rozwoju kraju są dwa obszary – energia i woda. Transformacja energetyczna wymaga jasno sformułowanych celów, które chcemy osiągnąć jako cel strategiczny państwa. Kwestią doboru taktyki jest decyzja, czy mamy cel strategiczny osiągnąć poprzez budowę systemu energetyki centralnej i zarządzanej (PSE), czy energetyki rozproszonej. Jednym z narzędzi rozumianych jako działania operacyjne powinno być zmniejszanie roli węgla na rzecz odnawialnych źródeł energii. W mojej opinii to nie niewydolne sieci przesyłowe są barierą rozwoju OZE, jak często się słyszy, a brak mocy regulacyjnej w systemie energetycznym (mocy biernej). Zarówno energia ze słońca, jak i z wiatru jest nieprzewidywalna, co do czasu i ilości, co wprowadza deregulację w systemie. Aby nad

tym zapanować, potrzebna jest wspomniana moc regulacyjna, którą zapewniają elektrownie szczytowo-pompowe. Polska tej mocy ma stanowczo za mało. Jeżeli w krajowym systemie energetycznym jest generowane ok. 30 tys. MW, a moc regulacyjną mamy na poziomie 2 tys. MW, to powoduje, że Polskie Sieci Energetyczne wyłączają czasowo system fotowoltaiki czy energetyki wiatrowej, co powoduje straty finansowe i jest przyczyną marnotrawstwa. Pierwszym zadaniem powinna więc być budowa elektrowni szczytowo-pompowych, a nie atomowych. Te ostatnie zastąpią wprawdzie węgiel, ale nie rozwiążą tego problemu, o którym mówię. Elektrownie szczytowo-pompowe mogą w sposób skoordynowany współpracować z elektrowniami wiatrowymi i fotowoltaiką. Systemy bateryjne i inne tzw. magazyny energii to rozwiązanie będące w trakcie prób, badań i wdrożeń i nie mogą obecnie stanowić pewnego źródła regulacji systemu.

Zmiany klimatu są już widoczne gołym okiem. Nie ma wody w rzekach, wysycha Wisła. Czy możemy temu zaradzić?

Słyszę w mediach opinie, w tym nawet profesorskie, że jedyne co możemy zrobić to czekać na deszcz. Podczas gdyby nawet spadł w dużych ilościach, to i tak spłynie do morza, bo nie mamy jak go zatrzymać. Brakuje zbiorników retencyjnych. W Polsce retencjonujemy 2–3% wody, w Hiszpanii zaś retencja wynosi ok 15%. W liczbach bezwzględnych różnica ta wynosi 6 mld m³ wody rocznie. Jeżeli zbiornik Solina czy Czorsztyn-Niedzica mają pojemności po około 400 mln m³, to widać ile nowych zbiorników trzeba zbudować. Mitem jest to, że problem rozwiążą oczka wodne w ogródkach albo zbiorniki strażackie na wsiach. To ma znaczenie wyłącznie edukacyjne, uczy szanowania wody i z tego powodu jest



pożyteczne, ale problemu braku wody nie rozwiążemy bez zabudowy technicznej. Taka teza ma wielu przeciwników, są nawet tacy, którzy mówią, że hydrotechnicy to przyczyna nieszczęść w gospodarce wodnej, bo kanalizują rzeki, drenują i tak dalej, tymczasem hydrotechnika to poprawianie stosunków wodnych.

Przyrodnicy mówią o renaturalizacji rzek, ochronie terenów podmokłych, bo to też są rezerwuary wody.

Oczywiście, ale 2/3 wody dla Warszawy płynie z ujęcia w Wieliszewie, ze zbiornika zaporowego Dębe, Kraków ma zaopatrzenie ze zbiornika Dobczyce, Katowice ze zbiornika Goczałkowice, Płock i Włocławek ze zbiornika Włocławek. Czym to zastąpimy? Zbiorniki retencyjne są ponadto wielofunkcyjne. Na pierwszym miejscu jest zaopatrzenie w wodę, potem ochrona przeciwpowodziowa, następnie rolnictwo (podwyższanie poziomu wody gruntowej), kolejna funkcja to wytwarzanie energii i na końcu rekreacja, turystyka. Nie chodzi o to, żeby w Polsce realizować ciężką hydrotechnikę, kanalizować rzeki na wzór Sekwany czy Renu, co najwyżej je regulować, aby zatrzymać opad, by nie odpływał bezużytecznie.

I na tym polu jest konflikt z przyrodnikami...

Nie ma konfliktu między inżynierami a ochroną przyrody. Już przed II wojną podczas budowy zapory w Rożnowie (lata 30.) na Dunajcu wybudowano przepławkę dla ryb, która zresztą działa do dziś, a ówczesnie była arcydziełem sztuki inżynierskiej. Polskie uczelnie uczyły i uczą inżynierów jak chronić przyrodę. Jest konflikt między znawcami a znachorami w tej dziedzinie.

Polska Izba Gospodarcza „Ekorozwój” przygotowuje stanowisko na temat gospodarki wodnej.

Odniesiemy się tam między innymi do usytuowania gospodarki wodnej w krajowej strukturze podejmowania decyzji. Uważamy, że ze względu na wagę wody zarówno w zakresie ilościowym, jak i jakościowym zarządzanie nią powinno być skupione w jednym samodzielnym urzędzie podporządkowanym prezesowi Rady Ministrów. Obecnie gospodarka wodna w Ministerstwie Infrastruktury ma rangę poniżej departamentu.

Działa Państwowa Rada Gospodarki Wodnej. Jest organem opiniodawczo-doradczym ministra właściwego do spraw gospodarki wodnej.

Liczy 30 osób i nie ma w niej żadnego hydrotechnika. Są biolodzy, ekolodzy, hydro-geografowie, którzy uważają, że najlepszym usytuowaniem gospodarki wodnej byłoby Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Czy taka w swoim założeniu była idea powołania tej rady w Prawie wodnym?

Kiedyś gospodarka wodna była w Ministerstwie Środowiska, miała wówczas większą rangę.

Przy takim usytuowaniu gospodarki wodnej ekolodzy będą mieli jeszcze większy wpływ na zarządzanie wodą. Organizacje pozarządowe nalegają na przeniesienie jej do Ministerstwa Klimatu argumentując, że tam byłoby im łatwiej kierować i wywierać naciski. Czy tak powinna być zarządzana dziedzina, od której zależy cały kraj i wszyscy obywatele? Dlatego uważam, że trzeba stworzyć samodzielny urząd gospodarki wodnej. O wodzie w skali kraju powinni decydować ludzie przygotowani do tego zawodowo, a nie przedstawiciele organizacji

pozarządowych. Osobną kwestią jest, czy organizacje pozarządowe są nimi nadal, kiedy przejawiają aspiracje do rządzenia?

W sprawach tak ważnych jak woda trzeba się wstuchiwać w opinie różnych stron. Nie mogą o wszystkim decydować hydrotechnicy.

Powinna decydować długofalowa strategia konsekwentnie realizowana, która obowiązywałaby wszystkie rządy, bez względu na to kto będzie sprawował władzę w przyszłości. Woda jest przezroczysta, nie posiada barw politycznych.

Przypomnijmy może kogo reprezentuje Izba.

Izba reprezentuje kilkadziesiąt podmiotów gospodarczych, które działają w obszarze ochrony środowiska, bądź takie, w których ochrona środowiska odgrywa znaczącą rolę w procesach produkcyjnych. Są to zarówno bardzo duże, jak i małe zakłady.

Na waszej stronie można przeczytać, że zajmujecie się doradztwem gospodarczym, ale oferujecie też patronat nad gminami.

Skupiamy się na pomocy członkom Izby w rozwiązywaniu ich problemów związanych z ochroną środowiska. Reprezentujemy interesy firm zrzeszonych w Izbie, służymy im radami eksperckimi, przedstawiamy ich problemy na różnych forach. Staramy się wprowadzać zgłaszane przez nie uwagi do zapisów prawnych. Bierzymy też udział w przygotowaniu różnego rodzaju ekspertyz.

Jeżeli zaś chodzi o gminy, oferujemy im m.in. modernizację istniejących kotłowni pod kątem dostosowania ich do wykorzystania odnawialnych źródeł energii i biopaliw; wykonywanie ekspertyz technicznych dotyczących strategii inwestycji oraz rachunku opłacalności planów biznesowych; wdrażanie nowoczesnych technologii w zakresie budownictwa energooszczędnego i termomodernizacji budynków. Planujemy też organizację kilku konferencji poświęconych OZE, gospodarce odpadowej i gospodarce cyrkulacyjnej.

Waszą sztandarową imprezą jest konkurs „Zielony Laur”.

Od początku tego prestiżowego konkursu nagrodziliśmy ponad 170 firm i samorządów, których działania na rzecz środowiska były znaczące i stanowiły dobry przykład do naśladowania. Ostatnio przeważały firmy z obszaru gospodarki wodno-ściekowej, ale uznanie Kapituły, której od 12 edycji przewodniczy prof. Marek Gromiec, zyskały również firmy zajmujące się rekultywacją terenów zdegradowanych, odnawialnymi źródłami energii, efektywnością energetyczną, edukacją i promocją proekologicznych zachowań.

Wprowadzana z trudem idea gospodarki o obiegu zamkniętym będzie niewątpliwie preferowała wykorzystanie materiałów dziś odpadowych, w przyszłości stanowiących surowce wtórne, oszczędzających zasoby surowców pierwotnych. W obszarze OZE będą zapewne rodziły się nowatorskie technologie i inwestycje zapobiegające niszczeniu środowiska. Izba planuje rozszerzenie liczby i kategorii nagród, tak aby wyróżnić szczególnie ciekawe projekty służące ochronie środowiska. Nie powinno zatem zabraknąć osiągnięć, które zasłużą na kolejnej nagrody „Zielonego Lauru”.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Jacek Zyśk